Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

CENA 60 GR.

Nr. 7. CZERWIEC — WRZESIEŃ. Rok XI

MŁODA MYŚL LUDOWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM RUCHU LUDOWEGO

REDAKCJA, ADMINISTRACJA: WARSZAWA, FILTROWA 65a. Tel. 8.93-50. Konto P.K.O. 8.636

STANISŁAW MIŁKOWSKI.

CHWILA PRZEŁOMOWA

Historja ruchu ludowego kilku ostatnich lat godna jest zastanowienia i naświetlenia już nie tylko od strony takich czy innych faktów, lecz przedewszystkiem z punktu widzenia krystalizowania się podstawowych zasad ideowych i organizacyjno-taktycznych, wytyczających samorzutnie dalszą linję jego rozwoju.

Wiadomą jest rzeczą, że ruch chłopski w ciągu szeregu lat Polski niepodległej rozwijał się w szczególnie niezdrowej atmosferze. Wieś tego okresu przedstawiała smutny obraz wzajemnego pożerania się i marnotrawienia prawie całej energji organizacyjnej politycznych ugrupowań chłopskich w bratobójczej walce. Wiecowa demagogja święciła swoje triumfy, wzajemne licytowanie się w obiecankach i schlebianiu masom chłopskim wyczerpywały prawie w zupełności treść zbawczych wysiłków,

rzęsiście zazwyczaj oklaskiwanych wielkich polityków. Rozbudzone nadzieje w masach chłopskich, gnębionych przez całe wieki, czepiały się pierwszego lepszego pyskacza — z naiwną ufnością składając swoje losy w jego ręce. A pyskacz — prowodyr zawdzięczający swoje powodzenie silnemu organowi głosu, lub też innym mniej lub więcej nieuczciwym formom zjednywania sobie zwolenników — rósł w dumę, otaczając się aureolą wszechwiedzy i wszechmocy. Specjalizował się głównie w pustym krzyku i w różnych taktycznych pociągnięciach, któreby mu zapewniły utrzymanie się na powierzchni. Urabiał sobie powiat czy okręg, spławiał każdego pojawiającego się konkurenta — stwarzając powoli niejako prawo zwyczajowe do władania danem terytorjum. Utwierdzony we władzy wyrabiał sobie przekonanie, że nie on dla ruchu ludowego — tylko odwrotnie, ruch ludowy dla niego istnieje. Nos dla tabakiery, a nie tabakiera dla nosa.

Nic przeto dziwnego, że w takiej atmosferze różne osobniki, znęcone możnością osiągnięcia szybkiej i błyskotliwej karjery, szły do polityki i w swoje niepowołane ręce brały losy sprawy chłopskiej. Wdzierali się tam ci, którzy najmniej mieli ku temu danych, swoim tupetem, a niekiedy bezczelnością dostawali się na czołowe miejsca, rugując stamtąd ludzi uczciwych lub też paraliżując ich poczynania. Masa chłopska zbyt mało była jeszcze przygotowana, aby czynić wgląd w takie czy inne poczynania swoich wybrańców. Na sprawę ludową patrzyła się poprzez tego czy innego osobnika, przywiązywała się do niego, widząc w nim uosobienie swoich dążeń i tęsknot. W takiej atmosferze rodziły się typy chłopskich kondotjerów czy korsarzy politycznych, grasujących na terenie wsi, udrapowanych w szaty wielkich obrońców ludu. Wielu z nich śniła się buława wodzowska, innym, pomniejszym, funkcje paziowskie lub zgoła lokajskie. Gdy do tego obrazu dodamy konsekwentne dążenie do rozbijania wsi na drobne ugrupowania polityczne przez żywioły wrogie chłopu przy pomocy przekupstwa lub nasłanych dywersantów — to bez większych trudności możemy sobie uprzytomnić, iż nic z tego w żadnym wypadku dobrego dla wsi nie mogło wyniknąć.

Przewrót majowy zastał wieś skłóconą i rozdartą na trzy główne obozy polityczne. Zarysowująca się dyktatura, skierowana w dużym stopniu przeciwko wsi, nie zdołała otrzeźwić walczących ze sobą chłopskich stronnictw politycznych. Dopiero gdy nacisk dyktatury zaczął zagrażać podstawom ich bytu, gdy przyszedł Brześć i wybory w r. 1930— wszyscy ci, którzy przedtem hasło zjednoczenia traktowali jako mrzonkę, która tylko młodym może się plątać po głowie — wobec wymowy szybko następujących po sobie faktów uznali jego konieczność.

Zjednoczenie doszło do skutku w atmosferze szczerego entuzjazmu

ze strony samej wsi, która łączyła z niem duże nadzieje. Poselska reprezentacja polityczna zjednoczonego Stronnictwa nazewnątrz robiła dobre miny, deklamując dla „pokrzepienia serc" o potrzebie i znaczeniu zjednoczenia — w rzeczywistości zaś u góry nie potrafiła wytworzyć szczerej i harmonijnej współpracy, zmierzającej do zatarcia różnic grupowych i stworzenia trwałych fundamentów dla rozwoju ruchu ludowego. Wzajemna podejrzliwość, upatrująca w każdym czynie lub pociągnięciu jakąś nieczystą kombinację, sprowadzała całą robotę góry Stronnictwa do drobnych, podjazdowych utarczek, mających za podłoże momenty ściśle personalne. Wzajemne neutralizowanie się było podniesione do godności zasadniczej metody postępowania, by nie budzić podejrzliwości. Oceniając bezstronnie i szczerze wyniki działalności naczelnych władz zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, można stwierdzić bez przesady, iż przeszło cztery lata trwania jedności zostały przez nie zmarnowane. Ten fakt należy sobie szczerze uprzytomnić, by nie okłamywać siebie i drugich.

Stwierdziłem powyżej, że materjał poselski, tworzący górną reprezentację ludową, nie był najlepszym. Sen a mandacie nie opuszczał wielu z nich, — stąd też dla większej pewności jego uzyskania widzimy stałe przechodzenie poszczególnych jednostek i grup do obozu tych, którzy mieli i mają w swoich rękach decydujący wpływ na przydział mandatów. Oczywiście, każdy z nich swój krok starał się nazewnątrz usprawiedliwić momentami ideowemi czy sumieniem obywatelskiem, które uległo cudownemu przebudzeniu się. Oświadczenia, ulotki a nawet manifesty towarzyszyły zazwyczaj tego rodzaju „aktom państwowym". Na każde niemal silniejsze pociągnięcie ze strony Stronnictwa Ludowego sanacja mogła odpowiedzieć większą lub mniejszą secesją bardzo opozycyjnych dotychczas i bardzo zjednoczonych panów posłów.

Chodzi teraz o to, jak należy ocenić to zjawisko stałego opuszczania szeregów ruchu ludowego przez różne jednostki dotychczas uważane za mniej lub więcej wybitne. Otóż z pewnej perspektywy czasu, mając na uwadze dalsze możliwości zdrowego rozwoju ruchu ludowego — zjawisko to należy ocenić jako bezwzględnie dodatnie. Ludzie ci, którzy wyrośli w bratobójczej i bezmyślnej atmosferze walki grupowej, wychowani na wiecach, bez głębszego podłoża ideowego i myślowego — byli i są przeważnie tak zdemoralizowani staremi metodami, że poprostu nie są zdolni do podjęcia zgodnej i twórczej pracy. Nawet uczciwi zpośród nich z trudnością przychodzą do pewnej równowagi, znać na nich rysę, wyżłobioną przez atmosferę, w której żyli tyle lat. Odpływ tego elementu, któryby chciał nadal kontynuować stare metody, a które fatalnie zaciążyły na całokształcie rozwoju ruchu ludowego — stworzy, mojem zdaniem, u góry korzystne warunki do podjęcia planowej i twórczej pracy nad po-

głębieniem i rozbudową ruchu ludowego na wszystkich jego odcinkach. W dotychczasowej atmosferze wzajemnego neutralizowania się było to prawie niemożliwe.

Momentem, który budzi głęboką wiarę i szczery entuzjazm — to są przemiany, jakie się dokonały na dole wśród szerokich rzesz chłopskich na terenie całej Rzeczypospolitej. Oto wieś hasło jedności, rzucone przez wielu polityków dla efektu, pojęła całkiem szczerze i głęboko. Rzecz zupełnie zrozumiała, — dla wsi jest to kwestja bytu, ostatnia deska ratunku, podświadome przekonanie, że system wzajemnego pożerania się prowadzi ją do przepaści — i że tylko na drodze zwartej i bezwzględnej jedności można myśleć o zwycięstwie sprawy chłopskiej.

Zachowanie się wsi wobec ostatnich rozłamów oraz wyborów świadczy niezbicie, że skończył się już bezpowrotnie okres, kiedy to każdy korsarz polityczny mógł swobodnie hulać po wsi, rozbijać ją i swarzać sobie swoje „stronnictwo“ dla uprawiania brudnego handlu duszami chłopskiemi. *Chłopi zaczynają w ten czy inny sposób wyrażać swoją wolę i decydować o kierunku polityki ludowej. Ten przełom w ruchu chłopskim ma kolosalne wprost znaczenie dla dalszego jego rozwoju. Chłop zaczyna być czynnikiem świadomym, który powoli staje się zdolnym do decydowania o sobie i sprawowania kontroli nad swoimi wybrańcami. Ujawnienie tego nazewnątrz jest niewątpliwie najważniejszym momentem w całej dotychczasowej historji ruchu ludowego.*

Weszliśmy na drogę oczyszczania góry ruchu ludowego. Nie jest to rzeczą łatwą i prostą. Uważamy jednak, że ruch tak wspaniale zapowiadający się na dole — bez odpowiedniej „głowy“ zostanie zmarnowany. To jest najpilniejsze zadanie chwili obecnej. Dla przeprowadzenia tej akcji konieczną jest mobilizacja wszystkich uczciwych i ideowych elementów w ruchu ludowym. Chodzi o to, aby okręt, który odbija od brzegu, nie miał przed sobą perspektywy utknięcia na jakichś podziemnych rafach.

Drugiem bardzo ważnem zadaniem to jest bezwzględne wytępienie wszelkich przejawów dawnej grupowości. Należy zniszczyć wszystkie zewnętrzne jej symbole. Te jednak jednostki z dawnych grup, które w nowej sytuacji staną na wysokości zadania — niewątpliwie zostaną otoczone powszechnym szacunkiem.

Ruch ludowy obracał się dotychczas głównie około osób. Pewni ludzie innemi kategorjami nie potrafią myśleć. Ostatnie rozłamy udowodniły jednak, że wieś przestaje się bezmyślnie kręcić około pewnych „osób“, chociażby bardzo wybitnych i zasłużonych. Wchodzi na drogę kierowania się momentami zasadniczemi. Zjawisko to musi być podniesione do godności stałej i niewzruszonej zasady. Punktem orjentacyjnym,

drogowskazem i cementem zespajającym masy chłopskie musi być szeroko pojęta chłopska ideologja społeczno-gospodarcza, polityczna i kulturalna oraz realny program działania. Bliższe określenie tej ideologji i programu wyprowadzi ruch chłopski z dotychczasowej mgławicowości i skieruje go na szerokie drogi rozwojowe.

Najbliższy kongres S. L. ma przeto do spełnienia zadanie o olbrzymiej doniosłości.

BOLESŁAW BABSKI.

KLASOWE OBLICZE NOWYCH IZB USTAWODAWCZYCH

Niedawne wybory w Polsce, w których wzięła udział tylko znikoma część społeczeństwa polskiego, wyłoniły nowe ciała ustawodawcze. Mają one obok Prezydenta Rzeczypospolitej prawo wydawania aktów ustawodawczych, a nawet teoretycznie usuwania rządów przez skomplikowaną procedurę wyrażenia votum nieufności. Nie zanosi się na to, aby te ciała mogły odegrać jakąś poważniejszą rolę i raczej będą traktowane jak piąte koło u wozu. Tem niemniej warto się przyjrzeć ich klasowemu obliczu.

Po „wyborach" do Sejmu w dn. 8 września prasa prorządowa, szczególnie podrzędniejsza, ze specjalnym tupetem wmawiała w społeczeństwo, że do obecnego Sejmu wybrano połowę samych rolników. Cel tego wmawiania był aż nadto przejrzysty: chodziło o pokazanie, że chociaż Stronnictwo Ludowe będące naturalnem przedstawicielstwem wsi ogłosiło bojkot wyborów i wieś w większości faktycznie nie wzięła udziału w głosowaniu — to jednak wybrano połowę samych rolników do Sejmu. Miasta chyba na „rolników" nie głosowały, a więc rolnicy mogli wyjść tylko głosami chłopów. Pozatem nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby rolnicy, stanowiący liczebnie około 70% ludności, mieli nawet w jednopartyjnym Sejmie połowę posłów. Takby się napozór wydawało. Aliści w parę dni po wyborach pułkownikowska agencja prasowa „Iskra" ogłosiła komunikat, protestujący niedorzeczności brukowej prasy „sanacyjnej". Komunikat ten stwierdza, że:

„Ukazały się w prasie *nieścisłe* zestawienia składu personalnego Sejmu wedle zawodu nowych posłów, podajemy więc poniżej ścisłe tego rodzaju zestawienie:

Do Sejmu weszło 45 drobnych rolników, 24 ziemian, 17 profesorów i nauczycieli, 9 lekarzy, 13 adwokatów, 3 notarjuszy, 6 inżynierów, 17 urzędników państwowych, 21 urzędników samorządowych, 4 duchownych, 5 oficerów, 12 przemysłowców, 6 kupców, 6 rzemieślników, 8 publicystów i dziennikarzy, 8 urzędników prywatnych i 2 kobiety".

Pomijając drobną nieścisłość w „ścisłym" komunikacie „Iskry", że „2 kobiety" stanowią zawód — faktem jest, że nie połowę Sejmu stanowią „rolnicy", a tylko jest ich 45-ciu. Nie wiemy, jakie kryterjum przyjęto dla określenia „drobnych rolników". Znamy takich, którzy mają powyżej 100 i 300 morgów i znaleźli się w klasie „drobnych rolników". W Polsce to trochę wygląda na kpiny.

Zato mamy nową klasę — „*ziemian*". Trzeba przyznać obozowi prorządowemu, że przynajmniej tę kwestję postawił nareszcie szczerze. Biedni „ziemianie", potomkowie herbowej szlachty i magnatów — musieli się dawniej tułać po różnych „partyjnych" obozach bez własnego domu. Dopiero trzeba było rewolucji majowej, żeby w końcowym etapie skrystalizowania pomajowego systemu rządzenia w Polsce — odrodziła się w glorji i blasku zaszczytów, stanowisk i wpływów — nowa uznana klasa — *ziemianie*. Na 45 wątpliwych, niesamodzielnych „rolników drobnych", z których lwią część związał z systemem mandat — 24 „ziemian" — to już jest faktyczna *równowaga*. A do tego 17 profesorów, 45 urzędników, 12 przemysłowców i wszyscy inni — czyż nie wpisaliby się chętnie w Polsce do klasy „ziemian"?

Z Senatem, który z „moralnej elity" stał się „Politycznem Pogotowiem Ratunkowem" dla przepadłych kandydatów do Sejmu — nie robiono sobie wcale skrupułów. Wprawdzie przy nazwiskach 64 wybrańców przez tajemnicze kolegja wyborcze w dn. 15 września br. wyczytalibyśmy z 10 razy „rolnik", ale będą to i tacy „rolnicy" jak p. F. Lechnicki z Lubelskiego (trudno zaiste dociec, dlaczego nie zaliczono go do klasy „ziemian"), są też i tacy „rolnicy", którzy stale mieszkają w Warszawie i trudnią się kuglarstwem politycznem, ale przy tytule senatora mają zawód „rolnik". W każdym razie we wszystkich województwach nie zapomniano „rolnikom" dodać „ziemian" i to zazwyczaj wdwójnasób. Pozatem będą „przemysłowcy", „urzędnicy", b. ministrowie i t. p.

Wreszcie pośród 32 nominatów Pana Prezydenta Rzczp. jest 3 „ziemian" i 3 „rolników". Dlaczego pośród tych 3 „rolników" p. K. Fudakowski, przywódca i długoletni prezes właśnie „Związku Ziemian" — został po nominacji do Senatu zdeklasowany na „rolnika", trudno doprawdy zrozumieć. Tak samo p. Rudowski z Półwieska, który ma zapewne pół dobrej wsi. Chyba dla równowagi „ziemian" z „rolnikami".

Bardzo znamienne i ciekawe uwagi na temat klasowego składu „sanacyjnych" izb (pożal się Boże) — parlamentarnych snuje „Gazeta Rol-

nicza" — organ wielkoobszarniczych kół rolniczych w Polsce. W Nr. 40 b. r. tak pisze:

„Na ogólną liczbę 208 posłów do Sejmu, wybrano w dn. 8 września r.b. ogółem *34 ziemian* (a więc nie 24 — lecz 34), z których pewna liczba jest szerzej znanych w kraju..."

A dalej: „*Drobną własność* w Sejmie będzie reprezentowało 38 posłów (a nie 45-ciu), — których urzędowy wykaz w „Monitorze Polskim" Nr. 216 z dnia 20 września podaje jako rolników".

To też po takiem wyliczeniu „Gazeta Rolnicza" dodaje notatkę:

„Pogłoska. Jak wiadomo, nowy Sejm i Senat będzie miał raczej charakter przedstawicielstwa interesów poszczególnych grup społecznych, gospodarczych, branżowych i t. p., a w żadnym wypadku nie partyj. W związku z tem wśród posłów i senatorów mają być poczynione pewne wysiłki w kierunku zorganizowania różnych grup branżowych. Jak słychać, specjalną grupę posłów i senatorów stworzyć zamierzają sfery rolnicze. Na czele tej grupy stanąłby powołany z nominacji do Senatu prezes Związku Izb i Organizacyj rolniczych, p. Kazimierz Fudakowski. Mówią dalej, że grupa rolnicza wystąpiłaby ze szczegółowym programem gospodarczym, którego wytyczne mają być opracowane w najbliższym czasie. („Gazeta Handlowa" z dn. 26.IX)."

A więc na czele „sfer rolniczych" stanie przywódca „ziemian" — p. K. Fudakowski. W jakim kierunku będzie prowadził politykę gospodarczą—wiadomo. Napewno nie w myśl żądań i interesów drobnych rolników.

Obraz społeczny w nowych izbach ustawodawczych jest więc jasny i bez żadnych niedomówień. Wierzchołek Polski jest zarysowany wyraźnie i obmurowany szczelnie „swoim materjałem". „Ziemianie" w otoczeniu wielkiej biurokracji. Szczególnie, gdy się czyta tytuły przy nazwiskach obecnych senatorów — mimowoli przychodzi na myśl dawny Senat Rzeczypospolitej szlacheckiego narodu. Brak jeszcze w przepisach „ucałowania ręki królewskiej". A może i ten ceremonjał powróci? Nie byłoby w tem nic dziwnego. Bo czyż nie słusznie skarży się w organie monarchistów wileńskich, p. Mackiewicz, będący najwierniejszem wcieleniem ducha rozbrykanej szlachetczyzny — że przy nazwisku 15-go nominata Pana Prezydenta, „Zdzisława Lubomirskiego, ziemianina" — nie dodano należnego mu tytułu „książę"? Logicznie dowodzi, że skoro nowa Konstytucja nie zniosła tytułów książęco-magnackich, to słusznie im się należą i niewolno o tem zapominać. Prawa stanu — tak jak hipoteka — nie znają przedawnienia. Tak się zakończyła długoletnia walka z „partyjnictwem" — zwycięstwem i powrotem klasy „ziemian". Przedrozbiorowe stosunki zmartwychwstają z grobów...

Dla ścisłości porównania z dawnym Senatem szlacheckim trzeba dodać, że obecnie nie zasiądą w nim wszyscy biskupi — jak to ongi bywało — ale wogóle żaden biskup. Wszystkie gazety przedwcześnie pisa-

ły, że w Senacie zasiądą biskupi: Okoniewski i Kubina. Tymczasem przepowiednia nie sprawdziła się. Tu zaszedł odwieczny konflikt dwóch władz: duchownej i świeckiej. Duchowna domagała się „prawa delegacji", a nie swobodnego wyboru zpośród upatrzonych jednostek. Konflikt tym razem wypadł dla władzy duchownej niepomyślnie.

Tak wyglądają zespoły nowych izb ustawodawczych, wybranych na podstawie nowej Konstytucji i nowych ordynacyj wyborczych. Wieś w masie swojej nie wzięła udziału w najważniejszym akcie państwowym we współczesnem państwie — w akcie wyborczym. W Sejmie „rolnicy" bynajmniej nie stanowią połowy, a w Senacie niewiadomo poco znalazło się ich zaledwie paru.

Po 17 latach niepodległości — wieś w istocie rzeczy znalazła się poza centrami życia publiczno-państwowego. Od nowych ciał ustawodawczych przy ich składzie klasowym chłopi ze swojemi potrzebami i aspiracjami — niewiele mogą oczekiwać. Życie w Polsce weszło na tory bez żadnych obsłonek i złudzeń. Młodemu pokoleniu wsi obecny stan rzeczy w Polsce winien dać niesłychanie wiele do przemyślenia i potężny impuls do wytrwałej i zawziętej pracy odrodzeńczej.

LEON LUTYK.

USTRÓJ PAŃSTWOWO-SPOŁECZNY W RAMACH IDEOLOGJI AGRARYZMU

Człowiek, ziemia i chleb — stanowią podstawowe pierwiastki ideologji agraryzmu. W Polsce istnieje dotychczas jedno poważne sformułowanie tej ideologji, wyrosłe z przemyśleń zbiorowych niezależnego „wiciowego" ruchu młodzieży wiejskiej. Ujął je St. Miłkowski w swojej broszurze o agraryzmie. Według tego sformułowania „agraryzm czerpie prawa i zasady z ziemi, współpracy człowieka z przyrodą i praw naturalnych rządzących produkcją drobnorolną".

Agraryzm nie jest żadnym schematem, statutem, ani kodeksem postępowania społecznego, — jest raczej metodą działania i myślenia — religją społeczną.

Często słyszy się od przeciwników agraryzmu lub od ludzi obojętnie doń nastawionych, że agraryzm nie wnosi nic nowego. Jedni mówią, że wszystko, co głosi agraryzm, mówiła już demokracja; inni twierdzą, że spółdzielczość dawno już odkryła prawdy, które agraryzm uważa za swój „wynalazek". Nie będziemy się sprzeczać z tymi ludźmi. Jeśli kto

tak rozumie demokrację, jak my agraryzm, może sobie uważać agraryzm za fazę rozwojową ideologji demokracji; jeżeli kto chce taksamo rozumieć spółdzielczość — nie mamy nic przeciwko temu. Agraryzm nie powstał w poszukiwaniu przez znudzonych dawnemi teorjami pięknoduchów — wynikł on z gromady wiejskiej jako jej wyrozumowana i wyczuta filozofja i doktryna, jako synteza przemyśleń, odczuć i przeżyć uspołecznionej młodej wsi. To też nie dziwi nas, ani wstydzimy się tego, że zazębia się on mocno z demokracją, a spółdzielczość stanowi jego wyznanie wiary, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej. Można powiedzieć nawet, że agraryzm przenika się z demokracją i spółdzielczością, chłonąc w siebie ich ducha. Wyróżniającą cechą będzie wynikanie tej doktryny z ziemi i z warunków bytowania ludu rolnego. Przytem agraryzm ma ambicję stać się filozofją życia i działania *zupełną* — obejmującą *wszystkie* dziedziny życia.

Po tych kilku uwagach ogólnych, mających na celu wprowadzenie w krąg przemyśleń „agrarnych", chcielibyśmy naszkicować zarys ustroju państwowo-społecznego, jaki w naszem pojęciu odpowiadałby najbardziej doktrynie agraryzmu. Boć agraryzm nie może być tylko mgławicą czy duchem, — musi też wyrość jakiś kościec tej ideologji, to jest ustrój zrodzony z ducha agraryzmu.

St. Miłkowski w swojej broszurze zajmuje się głównie zagadnieniami ogólno ideologicznemi ze specjalnem uwzględnieniem dziedziny gospodarczej, gdzie daje pewien zarys ustroju. My tu postaramy się zająć więcej zagadnieniem: jak powinno wyglądać państwo i społeczeństwo w ustroju agrarnym.

Ustrój polityczny państwa owianego duchem agraryzmu będzie, oczywiście, demokratyczny i parlamentarny. Wszelkie cezaryzmy i dyktatury, jako opierające się wyłącznie na przemocy, są sprzeczne z ideologją ziemi, gospodarstwa, tworzenia chleba. Nie trzeba dowodzić tego, że wszelka władza wynikająca z wojowniczości człowieka i jego instynktów zaborczych — a takie są wszelkie autokracje — nie da się pogodzić z duchem spokojnego zbiorowego tworzenia i budowania. Rozbudzony indywidualizm rolnika, zaprawiony na samodzielności tworzenia we współpracy z przyrodą, nie będzie się nigdy czuł dobrze w warunkach przemocy i komendy. Może się ugiąć przed brutalną siłą, ale wtedy będzie tylko niewolnikiem, w którym wszelkie instynkty człowieczeństwa zamienią się w nienawiść do dławiącej go przemocy. Spokojnemu i pozytywnie do życia ustosunkowanemu twórcy chleba najbardziej odpowiada nastrój życia rodzinnego i gromadnej narady, co widzimy chociażby w tem, że wszystkie społeczeństwa rolnicze kształtowały się w kierunku, który dziś nazwalibyśmy demokratycznym—i dopiero obca, narzucona przemoc ten kierunek wypaczała. Instytucje wieców i wybieranych przez groma-

dy wojewodów, których władza wygasała z wygaśnięciem potrzeby czy niebezpieczeństwa, jakie spowodowały ich powołanie — najlepiej świadczą o niechęci społeczeństwa rolniczego do przemocy i brutalnych form rządów. I z dzisiejszych przykładów z Czechosłowacji, czy Danji łatwo udowodnić, że ustrój demokratyczno-parlamentarny najlepiej sprzyja rozwojowi społeczeństwa rolniczego.

Dziś parlamentaryzm nie jest w modzie. Demokracja parlamentarna panowała w okresie, kiedy ludzkość musiała wyrównać straty spowodowane wypuszczeniem w powietrze miljardów majątku społecznego podczas wojny światowej. Nic dziwnego, że ustrój ten musiał wziąć na siebie odjum rozgoryczeń wynikłych z tych strat. Wielcy żonglerzy—szarlatani, którzy pojawili się w tym okresie i objęli władzę dyktatorską pod hasłami uzdrowienia i wydźwignięcia ludzkości z biedy spowodowanej wojną — rzucili się skwapliwie na parlamentaryzm, czyniąc zeń kozła ofiarnego, co było im zresztą wygodne dla zupełnego opanowania władzy. Ustaliła się teorja, że parlamentaryzm nie jest zdolny do rządzenia w trudnych warunkach, ponieważ nie jest zdolny zamknąć gęby głodnym i pokrzywdzonym. Ale dyktatury również nie spełniły pokładanych w nich nadziei. Wprawdzie zamknęły usta krzywdzie społecznej, ale ani jej nie zmniejszyły, ani zatamowały — przeciwnie, stały się ostoją dalszych krzywd i wyzuły do reszty państwa ze społecznej moralności, wprowadzając przemoc — jako jedyne prawo, a posłuszeństwo — jako jedyne kryterjum zasługi.

To też agraryzm nie może dać się porwać złudnym i krzykliwym hasłom niszczenia parlamentaryzmu, zapomniawszy, że jest to jedyny ustrój, w którym można wychować zdrowe, moralne i przygotowane do życia publicznego społeczeństwo. Agraryzm nie może zrażać się tem, że tu i ówdzie instytucje ustroju parlamentarnego będą długo jeszcze kulały wskutek małego przygotowania do nich społeczeństw. W tych samych warunkach będą też kulały i inne ustroje, bo niewyrobiony obywatelsko człowiek będzie jeszcze bardziej szkodliwy z punktu widzenia moralności społecznej jako policjant, niż jako radny instytucji parlamentarnej. To też pozory świetności i siły rządów, opartych na czeredzie brutalnych zbirów - niewolników, są oczywistym przykładem kolosa na słomianych nogach. Mocarstwowe państwa polityczno - dyktatorskie toczy rak nienawiści własnych obywateli, który prędzej czy później przeżre je, jak przeżarł władzę rosyjskiego caratu.

Dla celów społeczno - wychowawczych agraryzm musi wprowadzić instytucje parlamentarne na różnych szczeblach władzy państwowej i społecznej, czyniąc z nich organa sprawiedliwego podziału dóbr i wychowania państwowego. Instytucje te muszą być, jak i cały ustrój społeczny

i gospodarczy, owiane duchem prawdziwej demokracji i współdziałania człowieka z człowiekiem.

Naczelną instytucją ustawodawczą w państwie winien być sejm jednoizbowy, powstały z powszechnych i najbardziej bezpośrednich wyborów, których uczciwość byłaby zagwarantowana surowemi prawami i osobistą odpowiedzialnością władz wykonawczych za wszelkie wykroczenia z tej uczciwości. Głosowanie winno być udostępnione wszystkim pełnoletnim obywatelom, powinno się ono odbywać na poszczególnych ludzi w jednomandatowych okręgach. Dla zapewnienia dopływu sił fachowych, które nie zawsze znajdą się w okręgach, winny być dodatkowe listy stronnictw, z których weszłaby pewna ilość mężów stanu, proporcjonalnie do ilości posłów, przeprowadzonych przez dane stronnictwo z okręgów.

Władza sejmu winna być regulowana nadzorem prezydenta Rzeczypospolitej, który miałby możność zawieszania uchwał i rozwiązywania sejmu z prawem odwołania się do plebiscytu.

Plebiscyt może, przy odpowiedniej organizacji, stać się doskonałym czynnikiem bezpośredniego zainteresowania obywateli w rządzeniu państwem i dlatego winien być wprowadzony zarówno do wyboru prezydenta, jak i do wyborów lokalnych kierowników gospodarstwa społecznego: wojewodów, starostów i wójtów. Na wzór wyborów do sejmu winny być zorganizowane wybory do ciał samorządowych: wojewódzkich, powiatowych i gminnych, co zapewniłoby całemu społeczeństwu udział w gospodarstwie społecznem.

Władza zwierzchnia państwowa winna spoczywać w rękach prezydenta, który powinien reprezentować państwo nazewnątrz i nadzorować wykonywanie praw. Wybrany przez plebiscyt, cieszyłby się on zaufaniem obywateli i stanowiłby autorytet regulujący poprawną współpracę wszystkich organów władzy.

Rząd, kierujący całokształtem spraw ogólnopaństwowych i nadzorujący samorząd, musiałby mieć władzę niezależną od każdorazowego falowania sił społecznych i dlatego winien być wybierany przez sejm na określoną kadencję, np. 2 lata, bez możności obalenia go w tym czasie, z wyjątkiem wyraźnie konstytucyjnie przewidzianych wypadków.

Centralnej władzy państwowej podlegałyby bezpośrednio tylko te dziedziny życia, które mają jednolite, ogólnopaństwowe znaczenie, a więc bezpieczeństwo, komunikacja, wojsko, skarb, poczta, wymiar sprawiedliwości i t. p., — inne dziedziny, jak handel, rolnictwo, opieka społeczna — powinny być objęte przez samorządy pod ogólnemi jednolitemi dyrektywami i w ramach jednolitych ustaw państwowych.

Wymiar sprawiedliwości powinien być przeprowadzany przez niezależne sądownictwo, w którem społeczeństwo miałoby wpływ przez powo-

ływanie sądów przysięgłych do spraw karnych i politycznych oraz przez wybieranie lokalnych sędziów pokoju do spraw drobniejszej wagi.

Ustrój agrarny powinien zmierzać do zjednoczenia państw i narodów. Jako bliższy etap do tego celu należy uznać zjednoczenie rolniczych narodów słowiańskich. Należy dążyć do tego przez stałe nieustanne łagodzenie utrudnień we współżyciu, wyrównywanie różnic, usuwanie barjer i zapór w różnych dziedzinach życia. Przedewszystkiem zaś agraryzm musi zmierzać do zbliżenia międzynarodowego przez usuwanie na plan drugi pierwiastków nacjonalizmu a wysuwanie zagadnień wspólnoty słowiańskiej oraz spólnych interesów klasowo - chłopskich rolniczych krajów słowiańszczyzny.

W następstwie usunięcia granic pomiędzy narodami muszą kiedyś zaniknąć wojny, a co zatem idzie i armje. Powszechna służba wojskowa winna się w miarę usuwania niebezpieczeństwa wojny zmieniać na powszechną służbę społeczną, której pierwowzór mamy w bułgarskiej „*trudowackiej powinnosti*". Tymczasem zaś charakter armji winien ulec przekształceniu w kierunku wyrugowania z niej cech kastowości. Dla tego celu winny być zniesione stałe — kastowe niejako — stopnie oficerskie. Winny one ustąpić zwykłemu pełnieniu odpowiedzialnych funkcyj przez odpowiednich ludzi z zupełną równością poza służbą.

Oświata winna być bezpłatna, powszechna i przymusowa na niższych szczeblach, dostępna dla wszystkich — na wyższych.

Dla demokratyzacji społeczeństwa powinny też być zniesione wszelkie trwałe różnice i tytuły, nie wyłączając tytułów naukowych, które nie mają żadnego poważnego uzasadnienia poza zadowoleniem próżności ludzkiej. Funkcja pełniona w danej chwili przez człowieka powinna odpowiadać jego przydatności i przygotowaniu, przytem jedynym sprawdzianem winna być praca i odpowiednie egzaminy przeprowadzane przy okazji zajmowania danego stanowiska przez specjalne komisje, powołane do tego celu przy wyższych uczelniach. Oczywiście, tak samo, jak tytuły rodowe i naukowe, musiałyby w ustroju agrarnym zniknąć wszelkie ordery, medale i gwiazdy, których istnienie jest rękojmią służalstwa.

Życie gospodarcze w ustroju agrarnym powinno się opierać na zasadach sprawiedliwego podziału dóbr i najkorzystniejszej gospodarki społecznej. Własność, niewzruszone tabu w ustroju kapitalistycznym winna w tej formie być zniesiona. Zachowanie własności wynikałoby nie z jej dogmatycznej niewzruszalności, a jedynie ze względów korzyści gospodarki społecznej i tylko tam i o tyle, gdzie i o ile to jest potrzebne i pożyteczne. Z tych względów powinna być utrzymana prywatna własność rolna o ograniczonej względami racjonalnej gospodarki przestrzeni. Przytem norma maksymalna powinna być uwarunkowana jedynie moż-

nością samodzielnego gospodarowania. Większe ponad normę (np. ponad 30 ha) obszary winny ulec wywłaszczeniu bez odszkodowania i winny być rozparcelowane pomiędzy bezrolnych i małorolnych chłopów. Przytem opłaty wnoszone przez tych nabywców za ziemię winny być użyte na pomoc państwa przy zagospodarowaniu. Obszary leśne winny być przejęte i zagospodarowane przez państwo. Podobnie w przemyśle wielkie warsztaty i fabryki winny ulec wywłaszczeniu bez odszkodowania i stać się podstawą dla zorganizowanej przez klasę robotniczą gospodarki społecznej.

W dziedzinie gospodarczej winna panować spółdzielczość — to też na zasadach spółdzielczych winna być w ustroju agrarnym zorganizowana gospodarka rolna i przemysłowa. Handel prywatny winien też ustąpić miejsca spółdzielczości. Wszelka kapitalistyczna własność, przekraczająca normy zakreślone potrzebami gospodarki społecznej, winna ulec wywłaszczeniu.

Całokształt życia społeczeństwa winien być ujęty przez organizacje społeczne samodzielne i tworzone przez społeczeństwo dla swego własnego dobra. Organizacje społeczne winny się cieszyć opieką ze strony władz państwowych i samorządowych. Odpowiednie ustawy musiałyby regulować zagadnienia pracy i opieki społecznej w myśl interesów najszerszych warstw pracujących.

Organizacje społeczne, przedewszystkiem zaś organizacje wsi, są też powołane do rozwijania i budowania kultury. Agraryzm stoi na stanowisku rozwoju kultury ludowej, opartej na wiejskich pierwiastkach. Klasa chłopska, zorganizowana w społecznych i gospodarczych organizacjach, winna mieć możność podnoszenia swej rodzimej kultury i przesączania nią kultury ogólnoludzkiej, która obecnie tonie w morzu tandety drobnomieszczańskiej, nazywanej szumnie „kulturą narodową".

W całokształcie zagadnień społeczno-państwowych, uregulowanych w ustroju agrarnym, musi się też znaleźć sprawa stosunku do religji i kościoła. Agraryzm, jako ideologja ludu rolnego, który z natury swej ma głęboko zakorzenioną w duszy religję chrześcijańską, stoi na gruncie idei Chrystusa, ideję tę wyznaje i pragnie wcielać w życie. To też ustrój agrarny nietylko nie przekreśla religji, ani jej instytucyj, ale przeciwnie, musi się starać zorganizować społeczeństwo tak, żeby zapewnić jaknajlepszy rozwój idei chrześcijańskiej. Dlatego musi stać twardo przy zasadzie, że ta ideja nie może być wykorzystywana przez nikogo dla celów materjalnych. Agraryzm stoi na stanowisku, że społeczeństwo ma prawo i obowiązek organizowania swego życia religijnego, taksamo jak i innych działów życia; agraryzm ma również prawo i obowiązek obrony organizacyj religji, czyli kościoła przed przekształceniem go na przedsiębiorstwo dochodowe. Agraryzm zgodnie z ideałami nauki Chrystusowej wi-

nien dążyć do oczyszczenia życia religijnego z naleciałości, wynikłych z zachłanności materjalnej kleru. Za najodpowiedniejsze warunki dla należytego rozwoju religji należy uznać taki ustrój i stosunek państwa i kościoła, któryby uniemożliwił wzajemny wyzysk i wkraczanie w nieswoje kompetencje oraz w niewłaściwe tereny pracy. Takie warunki najłatwiej stworzy zupełne rozgraniczenie kompetencji i zdanie instytucyj kościelnych na opiekę wiernych pod postacią rozdziału kościoła od państwa.

Dewizą ustroju agrarnego nie jest państwo, jako pojęcie oderwane, jako fikcja, której dobro podaje się za naczelne prawo, a którego treści nikt nie rozumie, tembardziej nie rozumie jego potrzeby. Takie państwo bowiem z przymiotnikiem „potężne", „mocarstwowe" it.p. jest w rzeczywistości tylko machiną biurokratyczną a jego fikcyjny interes jest w rzeczywistości interesem biurokracji. Państwo w pojęciu agraryzmu jest organizacją obywateli i dobro jego w oderwaniu od dobra obywateli pomyśleć się nie da. Machina biurokratyczna, aczkolwiek w państwie konieczna, nie może stać się alfą i omegą życia społeczeństwa. Musi ona być przeniknięta duchem społecznym i musi rozumieć, że jest ona dla społeczeństwa, jest przez społeczeństwo karmiona i musi pozostawać na tego społeczeństwa usługach.

DR. WŁK.

CZECHOSŁOWACKA REFORMA ROLNA

(NAJWAŻNIEJSZE ZASADY, CYFRY I WYNIKI).

Z dniem 1 maja b. r. przestał istnieć w Czechosłowacji Państwowy Urząd Ziemski (Stàtni Urząd Pozemkowy) jako samodzielny, podlegający radzie ministrów organ, powołany do przeprowadzenia reformy rolnej. Po spełnieniu głównego swego zadania w ciągu 17 lat pracy — przydzielony został w formie departamentu do ministerstwa rolnictwa.

Sprawozdanie tego urzędu i wybranego przez parlament dla kontroli jego czynności wydziału administracyjnego — rzucają dostateczne światło na dokonane dotąd dzieło tej wielkiej reformy. Wyczerpujące omówienie jej całokształtu wymaga szerszego opracowania; w ramach tego szkicu ograniczyć się trzeba do przedstawienia najogólniejszych wytycznych

reformy oraz podania najważniejszych cyfr, obrazujących rozmiar i znaczenie wykonanego dzieła.

I. Główne zasady reformy.

Reforma rolna przeprowadzona została na podstawie *trzech zasadniczych ustaw*, a to *o zajęciu ziemi* na rzecz reformy, *o przydziale ziemi* i *o wynagrodzeniu* za ziemię, zajętą na reformę.

Zajęciu uległy w Czechosłowacji wszelkie grunty, tak rolnicze, jak i nierolnicze (lasy, pastwiska i t. p.) wielkiej własności ziemskiej, a to *ponad 150 ha* posiadanej przez właścicieli *ziemi rolnej, a ponad 250 ha wszelkiej ziemi* (rolnej, lasów i t. d.). Wyjątki od tej zasady prawem przewidziane dopuszczały zwolnienia od zajęcia gruntów do 500 ha, a nawet i wyżej ze względu na przemysł rolniczy, drzewny, kopalniany, zachowanie pamiątek historycznych oraz wartości artystycznych i przyrodniczych.

Te wyjątki spowodowały, że, jak to widoczne z cyfr niżej podanych, — reforma rolna w zasadzie radykalna co do maksimum posiadania, mającego być pozostawionem właścicielom, — pozwoliła im utrzymać w swem ręku jeszcze znaczne obszary ziemi, a zwłaszcza lasów. Ponadto przy parcelacji poza przydziałem parcel małym rolnikom i utworzeniem nowych osad (kolonji) w obszarze do 30 ha, dużą część zajętej ziemi (z lasami licząc), bo około 13% przeznaczono na utworzenie większych objektów (resztówek) w przecięciu po 100 ha głównie na rzecz byłych dzierżawców i agronomów, pozbawionych warsztatów pracy przez reformę rolną, jakoteż na rzecz państwa, samorządów, instytucyj rolniczych i spółdzielni.

Charakterystycznem jest, że (w przeciwstawieniu do reformy rolnej w Polsce), *własność ziemska państwa* nietylko *nie została zajęta* na rzecz *reformy rolnej*, lecz *przeciwnie, zgórą 40% wszelkiej ziemi zajętej* (głównie lasy) *przeszło na własność państwa* bądź jako majątki państwowe, przydzielone ministerstwu rolnictwa, bądź jako obszary ćwiczeń i strzelnice oddane ministerstwu obrony narodowej, — wreszcie przydzielone samorządom, spółdzielniom lasowym, wodnym i t. p.

O ile chodzi o lasy, można przyjąć, że nie zostały one sparcelowane (z dość nieznacznym wyjątkiem przydziału części lasów dla celów arondacji, t. j. zaokrąglenia tworzonych kolonij).

Jako *cenę wynagrodzenia* za zajętą ziemię, — ustalono przeciętną cenę, płaconą w latach 1913 do 1915 za grunta o obszarze ponad 100 ha, przyczem przy zajęciu ponad 1000 ha cena wynagrodzenia zmniejszała się o 10% za każde dalsze 100 ha, najwięcej jednak o 30% całego w zasadzie należnego wynagrodzenia.

II. Cyfrowe wyniki reformy.

Zajęto na reformę rolną w całem państwie *u 1,913 właścicieli przeszło cztery miljony ha, t. j. 28,6% ogólnego obszaru ziemi w całem państwie*, z czego ziemi rolnej (role, łąki, ogrody, winnice i inne grunty użytkowe) 1,283,286 ha, zaś ziemi nierolniczej (lasy, pastwiska) 2,738,331 ha. Z wymienionej liczby właścicieli — było 313 obywateli państw obcych (z obszarem półtora miljona ha).

Z ogólnego „zapasu" ziemi 4 mil. ha przeszło w ręce nowych nabywców (prywatnych, państwa, samorządów i t. d.) 1,758,153 ha, z czego ziemi rolnej 849.141 ha, zaś zwolniono od zajęcia i postawiono starym właścicielom (ze względów wyżej przytoczonych, jak przemysł rolniczy, leśny, zabytki historyczne) 1,649,195 ha. w tem 3/4 lasów — pozostało wreszcie z dniem 1 stycznia 1935 r. w zajęciu do dyspozycji na rzecz dalszej parcelacji 653,282 ha (z czego jednak tylko jeszcze 54 tysiące ha ziemi rolnej).

Ten stan rzeczy uważany jest za pomyślny ze stanowiska reformy rolnej, gdyż w ten sposób *przesunięcie w stanie posiadania ziemi objęło* jednak *12,5% ogólnego obszaru ziemi w państwie*. Oczywiście, *punkt ciężkości reformy leży w przydziale ziemi rolnej małym rolnikom*. Otóż przydział ten obejmuje około *630 tysięcy osób* względnie rodzin, a obszar im przydzielony *800.000 ha*. Do tego przychodzi przeszło 2000 t. zw. resztówek — w przecięciu po 100 ha, — w łącznym obszarze 225 tysięcy ha. 400 z tych resztówek przydzielono państwu, samorządom, szkołom rolniczym, zakładom humanitarnym, spółdzielniom, resztę zaś b. dzierżawcom i agronomom parcelowanych majątków. Drobna parcelacja objęła więc *45,5% zajętej* i zatrzymanej na rzecz reformy rolnej ziemi, t. zw. resztówki 12,8%, wreszcie 41,7% ziemi, głównie lasy, — t. j. 733 tysięcy ha przeszło na własność państwa, samorządów, spółdzielni i t. d.

Odnośnie t. zw. drobnego przydziału — parcelacja polegała bądź na zwiększeniu istniejących gospodarstw parcelami w obszarze od 1/2 do 30 ha, bądź też na utworzeniu nowych kolonij, których powstało 3.000 o łącznym obszarze około 40.000 ha (przeciętnie 12½ ha na kolonję).

III. *Zabezpieczenie pracowników zajętych obszarów.*

W dodatni sposób została rozwiązana socjalna kwestja zabezpieczenia bytu pracowników, zatrudnionych na wielkich obszarach, zajętych na reformę rolną. Wspomniano już wyżej o dzierżawcach i agronomach, którzy nabyli t. zw. resztówki. Ogółem dotkniętych było reformą rolną przeszło 65 tysięcy pracowników folwarcznych. Z tego zabezpieczono

przez podział ziemi parcelowanej przeszło 16 tysięcy osób, które otrzymały około 65 tysięcy ha, a nadto blisko 82 miljon. kor. cz. tytułem zasiłku w gotówce na zapłatę znacznej części przydzielonej ziemi. Przeszło 12 tysięcy pracowników zostało nadal zatrudnionych na ziemi (głównie w t. zw. resztówkach i lasach). Przeszło 31 tysięcy otrzymało pieniężne odszkodowanie w łącznej sumie przeszło 180 mil. kor. cz. Wreszcie 4600 starszych pracowników względnie wdowy i sieroty po nich otrzymało stałą pensję (rentę) ze specjalnego funduszu na zaopatrzenie byłych pracowników wielkich obszarów. Do końca 1934 r. fundusz ten wypłacił wspomnianym osobom przeszło 100 mil. kor. cz.

IV. Reforma rolna a spółdzielczość.

Pomimo zasady przydziału ziemi na własność prywatną, — idea spółdzielcza znalazła wszakże uwzględnienie w przeprowadzeniu reformy rolnej. *Przydzielono 1,392 spółdzielniom rolniczym* różnego rodzaju (z liczbą członków przeszło 81 tysięcy osób), a to pastwiskowym, leśnym, hodowlanym, wodnym, melioracyjnym, przemysłowo-rolniczym, spożywczym i wytwórczym, — *grunta o obszarze* przeszło *117 tysięcy* ha, co stanowi *6,7% całej przydzielonej ziemi*. Przedmiotem podziału były nie tylko grunty rolne i lasy, lecz także stawy rybne, przedsiębiorstwa przemysłu rolniczego (browary, gorzelnie), wreszcie siła wodna.

Z powyższej ilości 1,392 spółdzielni tylko nieznaczna część, bo *22 spółdzielni* z łączną ilością członków 266, *prowadzi kolektywną gospodarkę* na łącznym *obszarze 2,549 ha*. Są to robotnicy rolni rozparcelowanych majątków, nie mający pozatem własnej ziemi.

V. Pomoc kredytowa dla nowonabywców ziemi

Pomoc ta zorganizowana przez Państwowy Urząd Ziemski była znaczną i obejmowała kredyty na *zakupno ziemi*, na *zagospodarowanie*, na *pobudowanie się* i na *dalsze inwestycje*. Ponieważ — o czem niżej będzie mowa — finansowe przeprowadzenie reformy rolnej nastąpiło na zasadzie samowystarczalności bez angażowania budżetu względnie skarbu państwa, przeto zródłem wymienionych kredytów były bądź fundusze własne reformy rolnej, tworzone przez Urząd ziemski w formie samodzielnych osób prawniczych pod kontrolą państwa, bądź też różne finansowe instytucje, jak bank hipoteczny, bank ziemski, centrala ubezpieczeń społecznych, powszechny zakład pensyjny, towarzystwo kas oszczędności, związek kas zaliczkowych, centralne zjednoczenie spółdzielni rolniszych i t. d. Z instytucjami temi Państw. Urząd Ziemski ustalił ściśle warunki kredytu i zabezpieczenie go na przydzielonej ziemi.

Z funduszów przez Państw. Urząd Ziemski utworzonych udzielał on nabywcom ziemi kredytu bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem spółdzielni kredytowych, lokując w nich na ten cel odpowiednie wkłady. *Ogólna suma* udzielonych nabywcom ziemi ze wszystkich powyższych źródeł *kredytów* wynosiła *do dnia 1 stycznia 1935 r. przeszło 2½ miljardów kor. cz.*, z czego z funduszów reformy rolnej przeszło 2 miljardy kor. cz., reszta zaś ze wspomnianych wyżej instytucyj finansowych. Kredyty te zostały *już spłacone* przez dłużników, t. j. nabywców ziemi *w połowie, bo do sumy 1 miljarda 200 miljonów kor. cz.*

VI. Sfinansowanie reformy rolnej.

Jak już wyżej w ustępie V wspomniano, — sfinansowanie reformy rolnej nastąpiło *na zasadzie samowystarczalności, bez angażowania skarbu państwa.* Świadczenia skarbu państwowego ograniczyły się bowiem do dotacji 20 milj kor. cz. (około 4½ mil. zł. pol.) *na fundusz popierania wewnętrznej kolonizacji* i 5 miljon. kor. cz. (przeszło 1 milj. zł. pol.) *na fundusz zabezpieczenia pracowników parcelowanych majątków.* Natomiast zaliczka 150 mil. kor. (około 33 mil. zł. pol.), — udzielona przez skarb państwa głównemu fuduszowi reformy rolnej t. j. *funduszowi wynagrodzenia* (właścicieli za zajęte im ziemie), — została już zwrócona przez ten fundusz drogą zarachowania części należnej funduszowi temu od skarbu państwa ceny kupna ziemi, przekazanej z reformy rolnej państwu (patrz ustęp I).

Nawet wydatki na administrację (osobowe i rzeczowe) Państwowego Urzędu Ziemskiego nie były ponoszone z budżetu państwowego, lecz z t. zw. dodatków administracyjnych, płaconych przez nabywców przy cenie przydzielonej ziemi.

Głównym funduszem reformy rolnej był wspomniany *fundusz wynagrodzenia* (indemnizacyjny), powstały *z cen, płaconych przez nabywców* za przydzieloną im ziemię. *Ogólny obrót bilansowy tego Funduszu za lata 1920 — 1933* wynosił *przeszło 28 miljardów kor. cz.* (czyli przeszło 6 miljardów zł. p.).

Wierzytelności tego funduszu do nabywców ziemi z tytułu niedopłaconych reszt cen kupna wynosiły *z dniem 1 stycznia 1935 r.* sumę przeszło *664 mil. kor. cz.*, z czego jednak mali nabywcy (parcelanci-koloniści) dłużni są tylko niespełna 200 milj. kor. cz., resztę zaś skarb państwa za ziemię upaństwowioną, dalej nabywcy resztówek, spółdzielnie i t. d.

Ciekawem jest, że mali nabywcy ziemi, a więc właściwi parcelanci - koloniści spłacili przeszło 90% należnych od nich cen kupna.

VII. Czy nowa reforma rolna?

Mimo likwidacji samoistnego dotąd Państwowego Urzędu Ziemskiego i przydzielenia go jako departamentu do ministerstwa rolnictwa, — ma on przed sobą do spełnienia jeszcze liczne zadania. Niezależnie od takich technicznych i finansowych spraw, jak ukończenie operatów katastralnych przydzielonych parcel, hipoteczne uregulowanie wpisów własności, rozrachunki z dłużnikami (nabywcami) i wierzycielami (byłymi właścicielami), regulowanie obrotu ziemią i t. d. — coraz aktualniejszą staje się sprawa podjęcia dalszej reformy rolnej.

Nietylko wskazuje się na konieczność dokończenia przedewszystkiem reformy leśnej, w dotychczasowej fazie reformy rolnej częściowo tylko przeprowadzonej. Wydział administracyjny Urzędu Ziemskiego, złożony z delegatów parlamentu, a będący organem kontroli urzędu, w sprawozdaniu swem, co dopiero wydanem podnosi, że *reforma rolna nie może być dziełem jednorazowem, raz na zawsze zagadnienie naprawy ustroju rolnego załatwiającem.* Popyt na ziemię już w minionym okresie był tak wielki w stosunku do ziemi rozporządzalnej na cele reformy rolnej, że więcej jak 1/3 kandydatów uprawnionych i kwalifikowanych w myśl ustawy nie mogła być przy przydziale ziemi uwzględniona. Co więcej, rośnie dążenie do reagraryzacji, jako środka złagodzenia klęski bezrobocia przez osadzenie na ziemi części bezrobotnych, zwłaszcza pochodzących na wsi, a tworzenie osiedli robotniczych w okręgach przemysłowych.

Reforma rolna w nowym okresie miałaby objąć pozostałą a nie rozparcelowaną jeszcze resztę ziemi zajętej, dalej część ziemi państwowej i związków samorządowych, ziemię uzyskać się mającą z rekultywacji gruntów, zniszczonych kopalnictwem, a leżących bez użytku, dalej uzyskać się mającą z meljoracji i regulacji wodnych, z kupna ziemi z wolnej ręki, wykupna na zasadzie przysługującego państwu w myśl prawa pierwokupu przy sprzedaży większych majątków i t. p. Jednem słowem: *podnosi się konieczność stałej ingerencji państwa w rozwój stosunków posiadania ziemi* oraz „prawnej mobilizacji“ ziemi dla dalszego wzmocnienia małego i średniego rolnictwa.

VIII. Doniosłość reformy rolnej, niesprawdzone obawy, obalone zarzuty.

Niezależnie od tego, czy i w jakim stopniu hasło „nowej reformy rolnej“ będzie realizowane, — to, co dotąd już zrobiono pod względem naprawy ustroju rolnego, jest niewątpliwie wielkiem, historycznego znaczenia dziełem republiki czechosłowackiej, a to tak pod względem gospodarczym i społecznym, jak i narodowym.

Przesunięcie w posiadaniu przeszło 12% całego obszaru ziemi w państwie z rąk wielkich latyfundystów do rąk małych i średnich rolników umożliwiło wzmocnienie niedostatecznych lub utworzenie nowych warsztatów pracy. Tę istotną sanację stosunków agrarnych, spowodowaną przez demokrację w stosunkach posiadania ziemi, wykazują cyfry, wedle których obecnie po przeprowadzeniu reformy rolnej warsztaty rolnicze do wielkości 50 ha obejmują 80,4% ogólnego obszaru ziemi w państwie, gdy 8.333 wielkich majątków ziemskich (wyżej 100 ha) obejmuje 5. 333.785 ha ziemi wogóle, z czego atoli tylko 1.308.446 ha ziemi ornej, a więc 15,4% ogólnego obszaru ziemi rolniczej w państwie. Dla porównania przypomnijmy, że w Polsce znajduje się dotąd w posiadaniu 19.000 wielkich obszarów 44,8% całej powierzchni gruntów (wraz z lasami), ale i bez lasów, t. j. samej ziemi rolniczej jeszcze 28,6%.

Podniesienie poziomu życiowego przeszło 600.000 rodzin, umożliwienie pełnego wykorzystania wszystkich sił roboczych tych rodzin, należyte wyzyskanie ziemi, jako żywicielki, przejście do intenzywniejszej kultury zwłaszcza w dziedzinie hodowli bydła, trzody i drobiu, oto najważniejsze rezultaty tej demokratyzacji posiadania ziemi pod względem gospodarczym i społecznym.

A jakżeż przedstawiają się w świetle doświadczenia życiowego obawy i zarzuty, podnoszone w związku z wprowadzeniem w życie reformy rolnej?

Najważniejszym i najczęściej podnoszonym zarzutem tak w Czechosłowacji, jak i w innych państwach, przeciwko reformie rolnej był zarzut, że spowoduje ona upadek produkcji rolniczej, że będzie „mniej chleba", że aprowizacja miast, armji i t. d. będzie zagrożona, że przemysł rolniczy (cukrownie) będzie zabity, bo tylko wielkie obszary dworskie są śpichrzem zbożowym dla miast i armji, że one tylko mogą dostarczyć potrzebną ilość buraków cukrowych i t. d. i t. d.

Obszary obsiewu zbóż wzrosły, wydajność zbóż z 1 ha wzrosła, punkt ciężkości produkcji zwierzęcej leży w gospodarstwach wielkości do 50 ha, samowystarczalność Czechosłowacji w zakresie produktów rolnych została wzmocnioną, przemysł rolniczy w niczem nie ucierpiał co do swej zdolności produkcyjnej, a uległ również demokratyzacji, przechodząc w dużej mierze w ręce spółdzielni rolniczych. Jest dziś nadmiar zboża, nadmiar rzepy cukrowej. Co prawda w Czechosłowacji wychodzi corocznie 10,000 absolwentów ze szkół rolniczych, wnosząc na wieś wiedzę i postęp rolniczy, ale to jest kwestja lepszej lub gorszej organizacji szkolnictwa rolniczego i opieki nad niem.

Ale także ze stanowiska interesów państwa i to tak ogólnych, jak bezpośrednich (jako podmiotu gospodarczego) można stwierdzić tylko

dodatnie skutki reformy rolnej. Pomijając już wspomniane znaczne zwiększenie majątku państwowego zwłaszcza w zakresie lasów, pomijając stronę fiskalną, t. j. spłacenie przez fundusz wynagrodzenia reformy rolnej za właścicieli zajętych obszarów z cen, płaconych przez nabywców, zalegających u wielkich właścicieli podatków majątkowych i innych w łącznej sumie przeszło 800 milj. kor. cz., nie mówiąc wreszcie szerzej o wzroście siły podatkowej małych i średnich rolników, trzeba stwierdzić wiele innych niezwykle ważkich momentów, mających niemałe znaczenie dla normalnego rozwoju państwa. Nastąpiło bezprzecznie złagodzenie walk socjalnych między wielkiem a małem rolnictwem względnie robotnikami rolnymi, zmniejszyła się bowiem także sprzeczność interesów między temi dwiema grupami tej samej gałęzi produkcji. I nie jest paradoksem, że reforma rolna wzmocniła zasadę prywatnej własności, wbrew tak często podnoszonym zarzutom, że ona właśnie zasadę tę najbardziej podważa. Drugi i ostatni prezydent Państw. Urzędu Ziemskiego dr. Jan Woženilek (wyrazem stałości w pracy a zarazem gwarancją jej skutecznego prowadzenia jest w Czechosłowacji, jak w innych dziedzinach tak i w zakresie reformy rolnej fakt, że przez 17-letni okres istnienia Państw. Urzędu Ziemskiego raz tylko nastąpiła zmiana na stanowisku prezydenta tego ważnego urzędu, gdy po ś.p. dr. Wiszkowskim nastąpił dr. Woženilek — (używamy pisowni polskiej nazwisk), — otóż prezydent dr. Woženilek w wygłoszonym swego czasu o czechosłowackiej reformie rolnej odczycie wykazał, że mimo wywłaszczenia części prywatnej własności wielkich obszarów dworskich zasada i poczucie prywatnej własności zostały przez reformę rolną wzmocnione i utrwalone. Masy, a o nie głównie chodzi, gdy mowa o ogólnem poczuciu prawnem społeczeństwa, jeśli napróżno domagają się ziemi, są w stanie znienawidzieć cudzą własność ziemi, a nawet ulec utopji o konieczności zniesienia instytucji prawnej własności. Skoro jednak masy te osiągną upragnione posiadanie kawałka ziemi, lgną do niej z całą miłością, starając się ją pomnożyć i stają się nieugiętymi obrońcami własności swojej, a w następstwie i semej zasady prywatnego posiadania. Ofiary, które musieli ponieść wielcy właściciele ziemscy, — mówił dr. Woženilek — zostały zrównoważone przez zabezpieczenie porządku prawnego i społecznego, na którym opiera się cywilizacja europejska!

A kto wie, jak szkodliwą rolę ze stanowiska narodowego odgrywały w tem słowiańskiem państwie latyfundja, pozostające w ręku obcych młodej republice językiem i duchem magnatów, — ten zrozumie doniosłość narodową dzieła reformy rolnej. „Latyfundja były najgorszemi pętami na naszem ciele narodowem“ — pisał „Venkov“, organ czechosłowackich agrarjuszy, — „były one jakby powrozem na gardle naszego ludu!“ A niezależnie od momentu narodowego, — latyfundja, zamknięte przeważnie żelaznem prawem fideikomisu, — uniemożliwiały nabycie przez małego rol-

nika kawałka ziemi, skazując go na niewolniczą dzierżawę, trzymającą rolnika w społecznej, kulturalnej i politycznej zależności od wielkich magnatów. Latyfundja powodowały niszczenie i proletaryzację chłopskiego stanu średniego, zaostrzały antagonizmy społeczne, były ciągłem niebezpieczeństwem dla państwa, ostoją wszelkiej reakcji i sabotażu najlepszych poczynań młodej demokratycznej republiki.

Biorąc to wszystko pod uwagę, nie można zaprzeczyć tym, którzy reformę rolną uważają za największe dzieło narodowe i socjalne republiki czechosłowackiej. Prezydent Massaryk powiedział, że reforma rolna jest po odbudowaniu własnej państwowości największym czynem nowej republiki, właściwem dopełnieniem przewrotu politycznego, a zarazem największą reformą socjalną nowych czasów.

A premjer ś.p. dr. Ant. Szwehla podniósł, że nie można ani jednego słowa cofnąć z tego, co prez. Massaryk o reformie rolnej powiedział i dodał, że reforma rolna jest dziełem, z którego Czechosłowacja jest i będzie zawsze dumna!

Nic dziwnego, że tam, gdzie prezydent państwa miał takie zrozumienie dla sprawy reformy rolnej, gdzie całe społeczeństwo, oczywiście poza zainteresowanymi wielkimi właścicielami ziemskich i ich sferą wpływów, stanęło zgodnie za rządem, przeprowadzającym tę reformę, gdzie reforma rolna nie była przedmiotem licytacji stronnictw w demagogji o jej „radykalność", — tam reforma rolna wbrew oporowi interesowanych została wykonana.

Ale i w innych państwach, gdzie zdołano jej przeszkodzić lub ją zahamować, będzie ona mimo wszystkie przeszkody dokonana, bo woła o nią życie, które nad wszystkiemi przeszkodami przejdzie do porządku dziennego!

IRENA KOSMOWSKA.

KONIECZNOŚĆ TKWIĄCA W PSYCHICE MAS NOWEGO POKOLENIA*)

Daleko sięgające refleksje nasuwają wiadomości, dochodzące w ostatnich czasach z zachodu, o konsolidujących się w tamtejszych społeczeństwach opinjach i zespołach. Paradoksem wydaje się francuski, syty drob-

*) Artykuł — drukowany w ostatnim numerze socjalistycznego miesięcz. p. t. „Lewy tor". Ponieważ jest on wyrazem tendencyj, ujawniających się również w ruchu ludowym, — dajemy go w naszem piśmie.

nomieszczanin, stający na „lewym froncie". A jednak. Istnieje widać nurt psychiczny, sięgający głębiej niż kryzys, czy obawa nowej wojny, a nawet niż walka z zachwianą potęgą kapitalizmu. Ten nurt — to jest pragnienie i nie całkiem uświadomiona jeszcze konieczność rehabilitacji człowieka wobec samego siebie.

Wielka wojna światowa wybuchnęła w dziejowym okresie wiary w ewolucyjne doskonalenie form ludzkiego współżycia w gromadzie, regulowanych głosem większości, ujawnianym w aparacie parlamentarnym i osiągającym wcielenie siłami zsolidaryzowanych zespołów klasowych, pomimo wrogiej potęgi kapitału, a nawet jakby w jego „słonecznych promieniach". Wybuch wojny wykazał całą fikcję i płytkość tej wiary. Zsolidaryzowane masy, budujące z wysiłkiem, a często i z entuzjazmem tę drogę dla rozwojowego pochodu ludzkości — zostały powołane w rekruty przez monarchistów, czy prezydentów, będących tylko pajacami na sznurkach, w rękach dzierżycieli kapitału. I oto klasowo uświadomione tłumy, zrzeszone w zespołach międzynarodowego braterstwa... chwytają daną im do ręki broń, stają bez protestu w szeregach żołnierskich i idą mordować się wzajem — nie pytając: za co?

Sromota tego faktu, który zda się jakby zalewem dusz całego pokolenia przez powrotną falę starorzymskiego niewolnictwa, ciąży na psychice człowieka — *i on musi się z niej wyzwolić.*

Lud francuski wcześniej niż inne zmógł przed laty despotyzm władzy monarszej i odrzucił precz elitarną hipokryzję, liberalizującej filantropji wieku oświecenia. Może to więc nie dziwne, że ten lud francuski, który ma za świętość pojęcie wolnej republiki, z walorów jego ducha powstałej — staje dziś na „lewym froncie", aby przez nowy czyn rewolucyjny odrodzić w człowieku odrodzoną wiarę w samego siebie.

Aby rekrut wielkiej wojny stał się znów pracownikiem Jutra, musi on przejść przez odrodzeńczy bój o odwieczne, sponiewierane ideały. Tylko w zwycięstwie społecznej rewolucji idące pokolenie ludzkości odzyskać zdoła zagubioną w żołnierskiem niewolnictwie godność człowieka.

My, polacy, przez katastrofę wielkiej wojny przeszliśmy w upojenie złud wolnościowych. Dziś, treścią samopoczucia naszych mas ludowych jest — zawód. Do tkwiącego w świadomości ludów, które uczestniczyły w wojnie, poczucia sponiewieranego życia przybywa u nas moment — sponiewierania entuzjazmu. Nasz lud szedł z nim do walki o niepodległość, łącząc ją w duszy z pojęciem swoich wyzwolin. To też i wśród nas drga ten głos, co się zrodził w duszy dzisiejszego pokolenia wszystkich ludów: *dość nam być rekrutami pod komendą kapitału!* Chcemy walczyć, ale o nowy kształt spółżycia w ludzkiem zbiorowisku.

To jest konieczność tkwiąca w psychice mas dzisiejszego świata.

WOJCIECH SKUZA.

O JEDNOLITY FRONT MAS PRACUJĄCYCH

Artykuł niniejszy jest wyrazem indywidualnych poglądów autora i ma charakter dyskusyjny. Słusznie autor zauważa, że poróżnienie chłopsko-robotnicze jest potrzebą chwili. Mówi się o tem w naszym ruchu coraz częściej i to nie pod kątem widzenia konjunkturalnej taktyki tego czy innego odłamu ruchu robotniczego, ale ze stanowiska formułowanej przez nas ideologji społecznej. Stawiamy zatem sprawę szczerze i poważnie. Mimo to zagadnienie jedności chłopsko-robotniczej nie jest sprawą całkiem prostą i jasną. Duże trudności wypływają wskutek ortodoksyjnego stanowiska wielu socjalistów — umiarkowańszych i całkiem lewych, którzy jedność chłopsko-robotniczą rozumieją w ten sposób, że chłopi powinni zlikwidować swój samodzielny ruch i podporządkować się ruchowi robotniczemu, względnie przyjąć socjalizm lub komunizm za swoją ideologję w całej jej rozciągłości. Kto na tej platformie stawia zagadnienie — ten raczej kopie przepaść między ruchem chłopskim i robotniczym. Wywody autora są zatem jednostronne, bo nie starają się oświetlić tego zagadnienia od strony trudności stworzonych przez ruch robotniczy. Prócz tego nie jest rzeczą obojętną sformułowanie pozytywnych warunków, na zasadzie których to porozumienie mogłoby dojść do skutku.

Redakcja.

Ostatnie przeobrażenia, jakie zachodzą na wsi — już nietylko w Polsce, ale na Litwie, w Bułgarji, Rumunji, Ameryce, Francji, a nawet Danji i w innych krajach, — mówią wyraźnie, że nareszcie po wiekach chłopi całego świata zaczynają nową kartę historji. Kryzys gospodarki kapitalistycznej, mający podkład nie w chwilowej konjunkturze tej gospodarki, ale wynikający z ustroju gospodarczego i społecznego — doprowadził do takiego stanu, w jakim się wieś dziś znajduje. Dlatego jeżeli, dawniej, notowano jakieś „rozruchy", „zajścia" i „rebelje" chłopskie (jak np. w Anglji, Francji, Niemczech etc.) — to wypadki owe miały raczej charakter lokalny, były buntem przeciw niedopuszczeniu chłopów do gospodarowania, do rządów w danem kraju, czy okolicy, albo też znów buntem przeciw lokalnemu możnowładcy. Wówczas jednak chłop, zwłaszcza bogatszy miał nadzieję, że odpowiednie ustawy, reformy, wprowadzone przez jego przedstawicieli, dadzą mu możność poprawienia swego bytu i dopuszczą go do dóbr, jakie daje ustrój oparty na gospodarce kapitalistycznej. Dziś jednak „wypadki" chłopskie w całym świecie, o jakich co pewien czas sygnalizuje prasa, mają zupełnie inny charakter. Tu cho-

dzi już o gruntowną zmianę systemu gospodarowania — chodzi już o walkę z ustrojem.

Dlatego też i w związku z tem zmienia się i zmieniać się musi taktyka, metoda walki. Jeżeli dawniej fornal, bezrolny, wyrobnik wiejski, czy małorolny chłop szedł za bogatszymi chłopami, bardziej świadomymi swoich interesów, bo mającymi już możność przeczytania gazety, wyjechania poza własną wieś — jednem słowem, mającymi większą świadomość własnych interesów — to dziś naskutek pracy licznych organizacyj, naskutek różnych partyj i prasy politycznej — świadomość ową zaczyna zdobywać cała wieś. I tu już, wewnątrz samej wsi zaczynają uwydatniać się różnice poglądów, różnice gospodarcze i różnice metod walki z ustrojem.

Wezmę przykład z mojej wsi: dwóch, czy trzech bogaczów, należących partyjnie do B.B. — jeździ wciąż do p. starosty, do wojewody i przedkłada różne prośby pokorne, ażeby łaskawie „wyższa władza" zmieniła warunki, w jakie wieś się pogrążyła. Oczywista, „wyższa władza" jest bezradna, bo poza — może — przedłużeniem płatności podatkowych, poza jakąś małą pożyczką — nic więcej zrobić nie może. Zanadto ściśnięta jest kartelowcami, zanadto osaczona obszarnikami i zanadto..... (Mniejsza o to!).

Ustrój każdy w ostatniej swej fazie, w dobie bankructwa czepia się zawsze ostatniego środka ratunku: biurokracji, która bezmyślnie trzyma za pysk obywateli i to zawsze „na rozkaz". Dlatego te drobne świadczenie w rodzaju przedłużenia terminu płatności podatków, udzielenia jakiejś drobnej pożyczki etc. — mogą jeszcze na pewien czas uratować, ale tylko tych chłopów, którzy mając większy obszar ziemi, wyprodukują jeszcze z niej na tyle, by mieć kawałek chleba, ziemniaków trochę, barszczu — no, i kupić od czasu do czasu soli, czy nafty. Chodzi im tylko o to, by odciążyć gospodarkę z większych płatności. No — ale w naszej wsi 90% jest takich, którzy nietylko nie mogą myśleć o większych płatnościach, ale już dawno zapomnieli o tem, jak wygląda sól, nafta — nie mówiąc już o cukrze, kawie, czy mięsie. Dla tych więc pozostaje inna droga, o której trudno w tej chwili pisać — w każdym razie nie droga próśb, łask i wiary, że jeszcze można łatkami reform drobnych biedę chłopską połatać i w niej dalej chodzić. Dlatego w ostatnich czasach tak często czytamy w prasie o różnych „zajściach" na Litwie, w Rumunji, Bułgarji, czy gdzieindziej. Ale też widzimy i czytamy o tem, że owe wysiłki masowych wystąpień chłopskich dotąd kończą się zawsze katastrofą. Agencje urzędowe donoszą wciąż, iż „władzom udało się opanować sytuację". To jest zupełnie normalne i naturalne, skoro się weźmie pod uwagę, jak wielki jeszcze procent chłopstwa żyje w nieświadomości spo-

łecznej, trzymany na pasku kleru, czy kapitalistów. Wcześniej, czy później jednak masy te dojrzeją.

W związku jednak z tem zachodzi obawa, że gdybyśmy pozostali przy dotychczasowych metodach walki, — t. zn. ograniczyli się tylko do terenu chłopskiego, nie biorąc pod uwagę mas pracujących w mieście — to wysiłki mas chłopskich, oderwanych w swych poczynaniach od całego świata pracy, pozostaną za słabe, by potęgę, jaką jest ustrój kapitalistyczny — radykalnie zmienić. Dlatego kapitalistom bardzo zależy na tem, by oddzielić chłopów od robotników w mieście. Robi się wszystko, by pielęgnować ową separację i by nie dopuścić do porozumienia chłopów i robotników. A ruch ludowy w dotychczasowych swych poczynaniach dał się nabrać na ten kawał i w ten sposób osłabiał się sam i przezto osłabiał cały wyzwoleńczy ruch mas pracujących. My nie łudzimy się ani na chwilę tem, że niema pewnych różnic między pracownikiem na roli a z fabryki, między mieszkańcem wsi a miasta. Zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że te różnice są, ale mają one charakter drugorzędny, wynikający tylko z różnych warunków pracy — istotnych jednak różnic gospodarczych, zwłaszcza w tej chwili, między robotnikiem, czy bezrobotnym w mieście a robotnikiem na roli, czy bezrolnym na wsi (a takich, nie notowanych w żadnej statystyce jest na wsi więcej, niż w mieście!) — niema.

Dlatego też młoda myśl chłopska, wyrażająca się w sformułowaniach t. zw. agraryzmu — zupełnie słusznie podkreśla solidarność świata pracy. Solidarność tę należy jeszcze rozszerzyć na międzynarodową, ale to dokonuje się samo i to zresztą jest osobnem zagadnieniem. Nam w tej chwili chodzi tylko o nasze środowisko. Z uwagą śledzili chłopi ostatnie wydarzenia na terenie Stronnictwa Ludowego. Z radością powitali myśl, że po odpadnięciu od tego Stronnictwa paru mandatowiczów lub ludzi wierzących w „reforemki" — do władz Stronnictwa weszli nowi, młodzi ludzie — głoszący hasło solidarności mas pracujących, agraryści. Wiemy przecież dobrze, czem może być każde masowe wystąpienie chłopów, poparte równocześnie wystąpieniem robotników w mieście; wiemy dobrze, czem może być pomoc udzielona robotnikom przez chłopów w czasie akcji strajkowej i t. d. Ale wiemy też i o tem dobrze, jak osłabiony jest ruch tak chłopski, jak i robotniczy, naskutek walk i tarć wewnątrz, u siebie. Na terenie robotniczym P.P.S. gryzie się z komunistami, walki ich toczyły się dotąd na śmierć i życie; na terenie chłopskim coraz to nowe partje żrą się z sobą i kłócą — a nad tem kotłowiskiem, ponad temi masami skłóconemi rozpiera się wszechwładny faszyzm (obojętne w jakiej formie!) i drwi z kłótników. Partje szczerze demokratyczne i partje komunistyczne we Włoszech, w Niemczech, czy w Austrji odczuły dziś na własnej skórze to, do czego doprowadziły, osłabiające masy

chłopsko-robotnicze kłótnie i walki. Tam już w tej chwili demokraci i radykalne partje, oraz komuniści — znaleźli się razem: w podziemiach. Komuniści np. doszli do przekonania po tych faktach, że nie jest dla nich obojętnem, jaką formę rządów przybiera w danem państwie ustrój kapitalistyczny — co więcej! — doszli do przekonania, że z partjami szczerze walczącemi o demokrację ustrojową i gospodarczą — mogą znaleźć wspólny język i stworzyć wspólny front przeciw niszczącemu tak partje walczące o dyktaturę proletarjatu, jak i partje walczące o demokrację. Dlatego czytamy w prasie o powstałych zagranicą „frontach ludowych", o wspólnych wystąpieniach mas pracujących — jednem słowem, o konsolidowaniu się świata pracy i tworzeniu jednolitego frontu partyj walczących z faszyzmem. Dlatego w ostatnich czasach i u nas zupełnie słusznie, aczkolwiek późno — mówi się i pisze wiele o tworzeniu jednolitego frontu.

I — oto — jeżeli chodzi o odcinek ruchu ludowego, niezrozumiałym wydaje mi się fakt wydania do prasy oficjalnych uchwał N.K.W. Stronnictwa Ludowego, do którego po ostatnich wypadkach na terenie tego Stronnictwa — weszli nowi, młodzi ludzie, agraryści — głoszący hasło solidarności świata pracy.*) Piszę o tych rzeczach zupełnie szczerze, jak szczerze winno każde zagadnienie być stawiane wśród ludzi, którzy podjęli dziś walkę z faszyzmem o demokrację. Nie wierzę bowiem w to, co powiedziane jest w uchwale N.K.W., iż K.P.P. (nielegalne partje „le-

---

*) **Przypisek redakcji.** Na wezwanie komunistów do utworzenia z nimi wspólnego frontu do walki z „dyktaturą faszystowską", N.K.W. Str. Lud. odpowiedziało tej treści uchwałą:

Stronnictwo Ludowe odrzuca propozycję „Komunistycznej Partji Pólski" współdziałania z nią z następujących powodów:

1) jakkolwiek Stronnictwo Ludowe potępia w sposób zdecydowany obecny kapitalizm i dąży do głębokiej przebudowy życia gospodarczego i społecznego, to jednak stwierdza równocześnie, że między światopoglądem ludowym — agrarystycznym z jednej strony a komunistycznym z drugiej — jest wielka przepaść uniemożliwiająca współpracę.

2) Partja Komunistyczna głosi walkę z „dyktaturą faszystowską" poto, by wprowadzić nową swoją dyktaturę, przy pomocy której chce zrealizować program komunistyczny. Stronnictwo Ludowe jest przeciwne każdej dyktaturze, pragnie oprzeć państwo na zasadach wolności i demokracji — tembardziej, iż doświadczenia poczynione w Rosji Sowieckiej dowodzą, że dyktatura komunistyczna („czerwona") jest tak samo wroga i tak samo zgubna dla chłopów, jak każda inna dyktatura.

3) Partja Komunistyczna w Polsce jest kierowana z Moskwy i zależna od czynników zewnętrznych. Stronnictwo Ludowe zaś, choć jest w opozycji do obecnego systemu rządzenia i prowadzi z nim walkę, to jednak stoi zdecydodanie na gruncie państwowym — jest i chce być nadal w swoich dążeniach i działaniach zależne tylko od własnego uznania i własnej woli, odrzucając wszelkie wpływy zewnętrzne, tak bezpośrednie jak i pośrednie, skądkolwiekby one pochodziły.

wicy“ w Polsce) *tylko* na rozkaz Stalina zabrała się do tworzenia jednolitego frontu. Przecież z nas, w ruchu młodzieżowym, chłopskim — żaden chyba nie podlega Stalinowi, a już od dłuższego czasu wołamy o ten jednolity front. Nie wierzę też w to, iż tworzenie „jednolitego frontu“ ma być tylko nowym pomysłem do tworzenia jaczejek w partjach legalnych. Przecież Str. Lud. w tej chwili stoi już na takim poziomie, iż — skoro dotąd nie pozwoliło się rozbić z najrozmaitszych stron — to i ta droga by zawiodła. Jedno wydaje mi się słusznem: Str. Lud. jako partja legalna nie może *oficjalnie* wchodzić w porozumienie z partjami nielegalnemi. Ale na to jest prosta odpowiedź: walka z faszyzmem musi odbywać się na każdym odcinku. Dlatego „pod ziemią“ i „nad ziemią“ jednolity front winien się zobaczyć. A jeszcze jedna sprawa:

Jeżeli młoda myśl ludowa, sformułowana w agraryzmie, ma ambicję przebudowy ustroju społecznego całkowicie — to nie powinna zasklepiać się i ograniczać tylko do odcinka chłopskiego i bać się wchodzić na inne platformy — przeciwnie — winna się wciskać wszędzie na wieś i do miast, do chłopów i do robotników i tam zyskiwać dla siebie zwolenników. Jednolity front pozwoli jej to czynić całkowiecie. Wszak myśl polityczna, chłopska — nigdy dotąd nie odważyła się na wyjście z własnego podwórka ludowego i na wejście w partje robotnicze, czy inne, by tam zyskiwać dla siebie zwolenników. W taktyce naszej tkwi błąd, iż ograniczamy się tylko do wsi a nie staramy się zyskać dla siebie miast.

Dziwnym wydaje się np. w tej chwili fakt opanowania Łodzi przez endeków, których przecież program społeczno-gospodarczy o wieki całe jest dalszy od interesów mas robotników przemysłowych, niż np. program Str. Lud., czy agraryzmu. Dlaczego my nie mamy tej ambicji opanowywania i rozszerzania się — a mamy natomiast wciąż lęk przed rozbijaniem nas i tworzeniem w nas jączejek. Chyba, że obawiamy się, iż agraryzm nie wytrzyma w dyskusji z innymi — ale wówczas musielibyśmy skapitulować i powiedzieć sobie otwarcie, iż... o nazwę nam tylko chodzi! A tak przecież szczerze walczący ludzie o demokrację agrarystyczną — sprawy stawiać nie mogą, nie powinni i nie stawiają. Dlatego jeżeli Str. Lud. jeszcze ma jakieś obawy przed jednolitym frontem — to młodzi tych obaw, przypuszczam nie mają! Zwłaszcza ci młodzi, którzy wierzą, że biedota chłopska soli, czy nafty nie uzyska przez reforemki i drobne świadczenia — — —

Sprawa bowiem jednolitego frontu — to nie jest sprawa dyplomacji, polityki — tego, czy innego wodza, ale jest to w tej chwili dążenie mas — dążenie, wynikające z warunków, w jakich się masy chłopsko-robotnicze znalazły dzięki kapitalizmowi. Wystarczy tylko dziś wspom-

nieć o tych rzeczach na wsi chłopom, lub w mieście robotnikom — a w entuzjazmie, jaki się objawia wśród mas, gdy idzie o jednolity front — znajdzie każdy odpowiedź na pytanie: czyjem dziełem jest pomysł tworzenie jednolitego frontu?

Stają dziś do niego pisarze chłopsko-robotniczy, stają masy — a tylko starzy politycy, wśród których żyje jeszcze zawiść zrodzona w dawnych walkach z sobą — nie chcą się z tym faktem pogodzić.

Ale ich prąd już nieraz wyrzucił na brzeg.

Z młodymi tak być nie może!

Dlatego jeżeli tak ważną sprawę poruszam tu i jeśli ona żyje dziś wśród mas — to nie należy przejść nad nią do porządku, ale przynajmniej — nim się do sprawy jednolitego frontu ustosunkują niektórzy ostatecznie — należy tę rzecz przedyskutować i oświetlić ze wszystkich stron. Dlatego rozpoczynam na ten temat dyskusję. Stanowisko moje wyrażone w tym artykule jest jasne: *sprawa jednolitego frontu mas pracujących: biedoty wiejskiej i miastowej — jest sprawą interesów i dążeń tych mas i jest równocześnie podstawowym warunkiem walki z faszyzmem.*

Od Administracji

Przerwane na czas miesięcy letnich wydawnictwo „Młodej Myśli Ludowej" — wznawiamy. Poczynając od tego numeru — pismo ukazywać się będzie normalnie. Wszystkich naszych prenumeratorów prosimy o wyrównanie zaległej prenumeraty.

NOTATKI

P. STUDNICKIEMU

W jednym z n-rów „Pionu“ zamieścił arystokrata p. Studnicki artykuł, w którym pisze, że chłopi „choćby dlatego, że przodkowie ich brali baty od szlachty... nie mogą mieć poczucia honoru i możliwości psychicznych do wzięcia odpowiedzialności za władzę“.

Zamknijcie nad światem
kraty, grube rygle!
— czy, panie Studnicki, — czy — lubi pan kraty?
a — może pan woli paść bydło?!

Nam w Polsce pastuchów
strasznie trza z dziedzictwem...
To byłoby ładnie: pan z dziedzicznym brzuchem
pasłby sobie krówki, ciągnął je za cycki — — —

Gdyby tak pogoda
jeszcze dopisała —
z herbem i krówkami szedłby pan do wody
i utopił swoje „historyczne“ ciało!

Lecz wyście nie zdolni
nawet pasać bydła!
— dlatego, gdy wiatr się w Polsce ruszy wolny,
zostaną z was łajna, — nam wyrosną skrzydła!!

A — że zachwalacie
strasznie bat i kraty —
to wam trza wygodzić: rozebrać do gaci
i przetrzepać skórę, ale... tęgim batem!

Wtenczas się obróci
na kółkach historja:
chłop dotąd młócony — zacznie wnet was młócić,
potem na gnój rzuci: — fora, dranie, z dwora!!!

W. Sk.

Z LĘKU PRZED BOJKOTEM — ŚLADAMI BOJKI.

Kto nie pamięta podniosłych chwil Kongresu Zjednoczeniowego przedstawicieli trzech Stronnictw Ludowych — odbytego 15 marca 1931 r.? Zebrani tam stwierdzali uroczyście, że: „dobro Rzeczypospolitej i dobro ludu polskiego wymagają zaniechania wszelkich walk w obozie ludowym i skupienia wszystkich sił w obronie demo-

kracji i najżywotniejszych politycznych i gospodarczych interesów wsi polskiej". Po uchwaleniu manifestu, głoszącego między innemi, że „różnice nas chłopów dzielące są sztuczne" — wystąpił ktoś z wnioskiem, aby dziełu zjednoczenia pobłogosławił „patrjarcha ruchu ludowego" — Maksymiljan Malinowski. Wniosek przyjęto rzęsistemi oklaskami. Z ciżby ludzi stłoczonych przy prezydjalnym stole wyłonił się wówczas Malinowski i, złożywszy nabożnie dłonie, błogosławił dziełu jedności w słowach drżących, chyba ze szczerego wzruszenia.

Od tej chwili minęło lat kilka. Znowu Kongres chłopski. Zjechali chłopi z całej Polski. Wypełnili salę teatru robotniczego po brzegi. Zamanifestowali, jak nigdy dotąd, swoją jedność — i swoje poczucie godności obywatelskiej. Powzięli jednomyślną prawie uchwałę, będącą protestem przeciw umniejszaniu swych praw obywatelskich. Na Kongresie tym przewodniczył „patrjarcha" Malinowski. Zamykając obrady, drżącym głosem stwierdza, iż Kongres odbył się z należytą powagą i godnością — i znowu „błogosławi" dokonanemu dziełu.

A po paru tygodniach — w mieszkaniu u tegoż Malinowskiego... ciche i tajemne narady... jakby uchwały Kongresów chłopskich obejść, lub pogrzebać i zdeptać. Błogosławioną jedność się łamie, wolę przedstawicieli ludu się poniewiera. Nad miską soczewicy, nad mandatowemi srebrnikami wznoszą się błogosławiące dłonie Malinowskiego... Przeniewierstwo i zdrada w imię „dobra ludu". Za to go teraz lud „błogosławi". Od „Zarania" do zmierzchu tylko jeden krok. Wyzwolin nie doczeka się dnia, kto własną smołą osmolony.

RÓG.

Tym, który najgorliwiej grzebał, aby pogrzebać uchwały chłopskiego Kongresu był Michał Róg — klubowy prezes i „literat". Bez literatury żyć potrafi — bez klubu ani rusz. Pozatem chce być zawsze w zgodzie z wyborcami. Dokąd lud był wyborcą — zabiegał o względy ludu. Z chwilą, gdy wyborcą stał się kto inny, począł schlebiać komu innemu. Poza ukłonami z trybuny sejmowej — „wywiad" w pewnem piśmie... („Do podania załączam własną fotografję"!). Trochę mu z tego wywiadu skreślono — ale p. Róg przyjął to z taką samą dobrą miną, z jaką towarzysz jego, p. Smoła, połknął upominek od Sławka: „Panie Smoła, tylko już dosyć warcholenia!" Mimo pomocy wyższych sił, czuwających w okresie wyborów nad p. Rogiem — mandat poselski go ominął. Już Róg myślał, że go spotkał „kant" ze strony kontrahentów... Chwile zawodu i trwogi wynagrodzono mu później mandatem senatorskim. Mandat ten uzyskał p. Róg w kandydackiem koleżeństwie z Radziwiłłem. To koleżeństwo p. Roga z Radziwiłłem — dzieło ślepego przypadku — ma znaczenie symboliczne: chodzący za wiatrem radykał i chodzący za wiatrem konserwatysta wkońcu zawsze znajdą się razem — przy korycie.

WYZNAWCA „TRÓJKI" — UWIERZYŁ W JEDYNKĘ.

P. Waleron, sławny głosiciel wiary w Trójcę Św. w niebie, a w trójkę chłopską na ziemi — zachwiał się w swej wierze i tuż przed wyborami uwierzył w sanacyjną jedynkę. Nic mu to jednak podczas wyborów nie pomogło. Starzy bogowie zemścili się na nim — nowi nie chcieli go ratować. W ten sposób p. Waleron przepadł. Jaka szkoda! Jaka wielka szkoda!!!

ZŁAPAŁ KOZAK TATARZYNA...

W Stronnictwie Chłopskiem — wskrzeszonem niedawno do życia przez p.p. Wronę, Paca, Dobrocha i spółkę, nastąpił rozłam... Najpierw Dobroch chciał zeń wyrzucić Wronę. Wrona jednak w czas się spostrzegł i pierwszy wykluczył Dobrocha. Potem znowu Dobroch, dobrawszy sobie „większość“, wykluczył Wronę... W ten sposób doszło do rozłamu... Trzeba jednak dobrze się znać na polityce, aby odgadnąć kto właściwie w Stronnictwie Chłopskiem pozostał, a kto jest zeń wykluczony. Jeszcze jeden taki rozłam w tem „potężnem“ i „klasowem“ Stronnictwie — i ani jeden kafel po niem nie pozostanie. — Udała się wrona wroniętom, a wronięta wronie.

St. Jałowiec.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca!

Warunki prenumeraty: Rocznie — 6 zł., półrocz. — 3 zł., kwart.—1.50 zł.

Redaktor: Józef Grudziński. Wydawca: Adam Zieliński.

Zakłady Wyd.-Druk. „PRACA“, Kredytowa 2/4. Tel. 660-70.